

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Niechaj w Wielkanoc radość i niczym niezmacone szczęście zagoszczą w Waszych progach, gasząc zaściankowe waśnie i niesnaski, budząc nowe nadzieje i pragnienia. Niechaj będą to święta pełne wiosennego optymizmu i słonecznych spotkań z najbliższymi. Tego szanownym Czytelnikom i sympatykom życzy zespół „Głosu Ludu”.



Profesor Hadyna »przysiądzie« w wiślańskim amfiteatrze

WYDARZENIE: Przebudowany amfiteatr w Wiśle, nazwany imieniem Stanisława Hadyna, nie będzie jedynym akcentem związanym z wybitnym kompozytorem. Profesor będzie miał także swój pomnik w miejscowości, z którą był związany przez wiele lat. „Przysiądzie” w jednym z rzędów w miejscowym amfiteatrze.

Pochodzący z Karpętnej na Zaolziu legendarny założyciel Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” zapisał się na trwałe w pamięci mieszkańców Wisły. W tej miejscowości występował często z zespołem, spędził w niej ostatnie lata życia, mieszkając w domu na stoku Bukowej, spoczął na cmentarzu ewangelickim na Groniczku. Pośmiertnie został honorowym obywatelem tego beskidzkiego kurortu. Ludzie pytani o profesora wspominają o koncertach, współpracy muzycznej z Hadyną. Teraz wszyscy będą mogli usiąść obok jego pomnika, który już wkrótce pojawi się w amfiteatrze w Parku Kopczyńskiego w Wiśle. Początkowo władze Wisły chciały nadać tylko imię profesora przebudowanemu amfiteatrowi, ale zdecydowały się na jeszcze jeden krok. Kolejnym miłym akcentem będzie pomnik profesora.

– Szukaliśmy odpowiedniej formy. Myśleliśmy, żeby profesor miał pomnik podobny do tego, jaki ma kompozytor Jan Sztwernia. Po konsultacjach z projektantami uznaliśmy, że Stanisław Hadyna siedzący, jako jeden z widzów amfiteatru, będzie najlepszym rozwiązaniem. Jestem przekonany, że to bardzo atrakcyjna forma uczczenia wielkiego wiślanina – powiedział Andrzej Molin, burmistrz Wisły.

Uroczyste otwarcie zmodernizowanego amfiteatru, nadanie mu imienia profesora Hadyna oraz odsłonięcie pomnika odbędzie się w 5



Repr. WOJCIECH TRZCIONKA

Profesor Stanisław Hadyna.

czerwca. Będzie to niejako otwarcie sezonu kulturalnego w Wiśle. Na wszystkie te wydarzenia cieszy się prof. Daniel Kadłubiec, przyjaciel założyciela „Śląska”. – Tak bardzo zasłużył się dla Wisły, że uhonorowanie go w ten sposób będzie formą podziękowania za jego zasługi. Amfiteatr w Wiśle to miejsce, w którym występują zespoły z całej Polski, całego świata, na widowni siedzi międzynarodowa publiczność. I dobrze, bo muzyka profesora ma uniwersalny charakter. Komponując kolejne utwory Stanisław Hadyna nie zapominał o swoich korzeniach, a jednocześnie nadał swoim dziełom taki wymiar, że są słuchane chętnie na wszystkich szerokościach geograficznych. To fenomen – przyznał prof. Daniel Kadłubiec.



Fot. WOJCIECH TRZCIONKA

Pomnik Stanisława Hadyna w Koszęcinie, gdzie znajduje się siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Przedstawia profesora siedzącego na ławeczce, z fajką w ustach.

Wiślański pomnik Stanisława Hadyna będzie trzecim w województwie śląskim. Najbardziej charakterystyczny znajduje się w Koszęcinie, przed siedzibą Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Przedstawia profesora siedzącego na ławeczce, z fajką

w ustach. Dziś imię profesora noszą trzy szkoły: Polska Szkoła Podstawowa w Bystrzycy, Szkoła Podstawowa we Frydku koło Pszczyzny oraz Szkoła Podstawowa nr 25 w Chorzowie-Maciejkowicach.

TOMASZ WOLFF

Zapracowany »Śląsk«

Na uroczystościach 5 czerwca w Wiśle nie zabraknie oczywiście Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Zanim jednak legendarny zespół wystąpi na Śląsku Cieszyńskim, da wiele koncertów w różnych częściach Polski. Patrząc na harmonogram występów „Śląska” można odnieść wrażenie, że jest bardziej popularny od niejednego zespołu serwującego muzyczną papkę. Tylko w dniach od 9 do 24 kwietnia da osiem koncertów, między innymi w Bydgoszczy, Częstochowie, Katowicach, Lublinie, Łodzi i Warszawie. (wot)

REKLAMA

BIURO TŁUMACZEŃ Pygmalion

Co oznacza ten napis?

피그말리온

a) Pygmalion b) Pingwin c) Ping-pong

My nie zgadujemy, my wiemy!

PRZEKONAJ SIĘ W BIURZE TŁUMACZEŃ PYGMALION

- ✓ Profesjonalne i szybkie tłumaczenia ustne oraz pisemne na wszystkie języki świata.
- ✓ Tłumaczenia prawnicze, techniczne, ekonomiczne, medyczne i inne.
- ✓ Teksty sprawdza „native speaker”.

www.etlumaczenie.pl
www.prekladypro.cz
Pygmalion®, preklady@pygmalion.cz
tel.: (+420) 558 713 868,
(+420) 777 215 745

GL-163

REKLAMA

Życzę wesółych Świąt Wielkanocnych

Petr Gawlas

Wojewódzki radny i wasz kandydat do senatu - 10/2010

Wspierajmy wspólnie nasz region!

GL-222

REKLAMA

BOHEMIACOAL s.r.o.

Oferujemy korzystne ceny sezonowe w naszych oddziałach

ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice (STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwiry, piaski, cement
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

tel. 733 125 276, 558 711 598 p. Klimpar
Po - Pt 7.00 - 17.00, So 8.00 - 12.00

TŘINEC, Frýdecká ulice (AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwiry, piaski, cement, wapieniec

Tel. 558 339 081, 731 118 505
- p. Maroszová
Po - Pt 7.00 - 16.00, So 8.00 - 11.30

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SOBOTĘ
www.bohemiaccoal.cz

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 11 do 16 °C noc: 5 do -1 °C wiatr: 2-6 m/s	dzień: 4 do 8 °C noc: 7 do 3 °C wiatr: 4-8 m/s



KRÓTKO

»POLONUS«
W NOWEJ
SIEDZIBIE

BRNO (kor) – W ubiegły czwartek odbyło się spotkanie wielkanocne, z tradycyjnymi polskimi potrawami świątecznymi – Klubu Polskiego „Polonus” w Brnie. Było to ostatnie spotkanie w dotychczasowej siedzibie Klubu przy ulicy Anenskiej. W sobotę „Polonus” przeprowadził się do nowego lokalu w samym centrum Brna, do zabytkowego budynku Starego Ratusza przy ulicy Radnickiej 8. W gmachu tym mieścić się będą też lokale innych organizacji mniejszości narodowych działających w stolicy południowych Moraw.

PAŃSTWO
ODDA KAPLICZKĘ

BOGUMIN (ep) – Miasto chce uzyskać na własność należącą do majątku państwa kapliczkę w Starym Boguminie. Urząd ds. Reprezentowania Państwa w Sprawach Majątkowych zaproponował bezpłatne przeniesienie praw własności na miasto. O małą barokową kapliczkę z połowy XVIII wieku, stojącą za cmentarzem w Starym Boguminie, starają się mieszkańcy tej części miasta.

WÓJT FEBER
WYJDZIE Z PIWNICY

STONAWA (dc) – Już czwarty miesiąc trwa remont ratusza w Stonawie. Wójt Andrzej Feber urządzone obecnie w piwnicy, urzędnicy mają do dyspozycji tylko połowę biur. – Powoli kończymy remont sali ślubów i biur na pierwszym piętrze. Potem przeniesiemy się na górę i udostępniemy robotnikom parter – mówi Feber. Ceremonie ślubne odbywają się obecnie w Domu PZKO lub w przylegającym do niego parku. Dla mieszkańców najistotniejsze będą zmiany w sali, w której odbywają się nie tylko śluby, ale również inne uroczystości. – Wyrzuciliśmy stare wyposażenie z początku lat 70. ub. wieku. Zamiast starych boazerii, podniszczonych czerwonych dywanów i staroświeckich mebli będziemy mieli nowoczesną salę w jasnych, pastelowych kolorach – cieszy się wójt.

LICZBA DNIA

30

milionów koron chcą radni Karwiny dodatkowo przeznaczyć na remont dróg, dziurawych po długiej i mroźnej zimie. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmą na najbliższej sesji. Pierwotnie w tegorocznym budżecie miasta przeznaczono na ten cel osiem milionów koron. (dc)

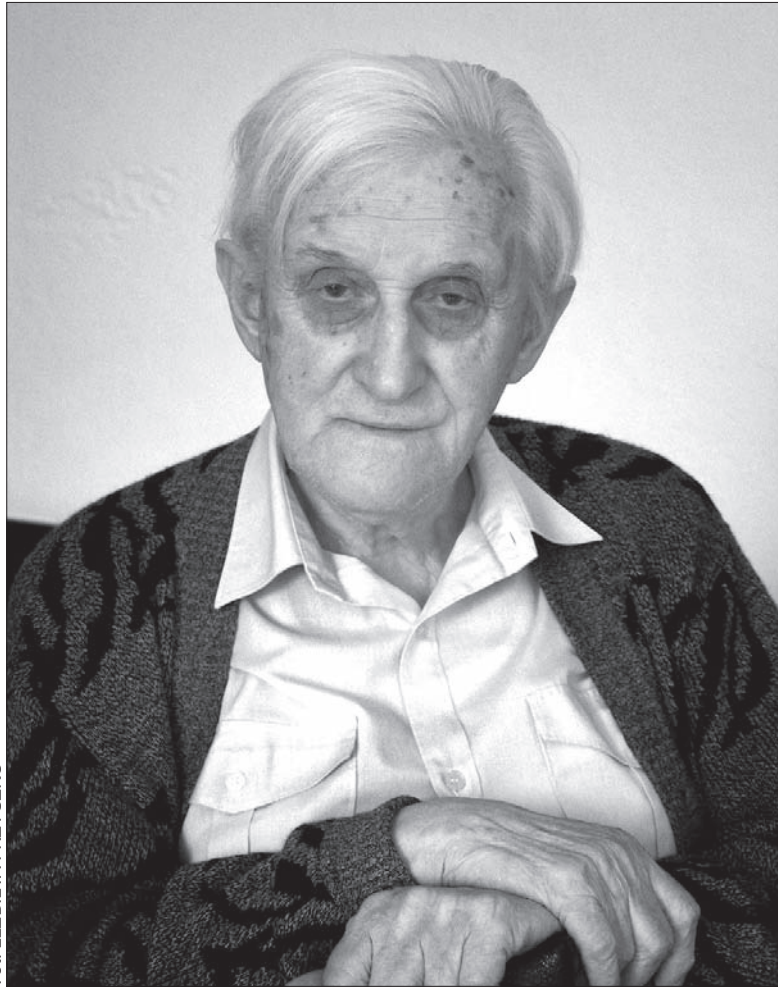
Prałat papieski obchodził jubileusz

Ks. prałat Miłostaw Klisz, jeden z najbardziej szanowanych na Zaolziu duchownych, obchodził 31 marca 70-lecie kapłaństwa.

Biskup diecezji ostrawsko-opawskiej, František Václav Lobkowicz, złożył mu życzenia w szpitalu, gdzie 94-letni duchowny leczy się po złamaniu stawu.

Ks. Klisz urodził się w lutym 1916 roku w Lutyni Polskiej (dziś Orłowej - Lutyni) i kształcił się w Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego. Teologię studiował w Widnawie i w Krakowie, a święcenia kapłańskie przyjął w 1940 roku we Wrocławiu. Był duszpasterzem w wielu parafiach, w tym zaolziańskich – Trzyńcu, Wędryni, Bystrzycy, Dąbrowie, Gnojniku, Olbrachcicach i Karwinie. W 1977 roku otrzymał godność kanonika, a w 1991 roku papież Jan Paweł II mianował go Prałatem Honorowym Ojca Świętego z prawem używania tytułu monsignore.

Emerytowany ksiądz mieszka obecnie w domu opieki społecznej w Czeskim Cieszynie, prowadzonym przez „Caritas” i świadczy posługę kapłańską swym współlokatorom. (dc)



Emerytowany ksiądz Miłostaw Klisz mieszka obecnie w domu opieki społecznej w Czeskim Cieszynie. (dc)

KONKURS WIELKANOCNY ROZSTRZYGNIĘTY

Telewizor trafił do Dąbrowy

Otonowi Wani z Dąbrowy spełniły się w tym roku życzenia „bogatego Zajęczka” już z kilkudniowym wyprzedzeniem. W Konkursie Wielkanocnym ogłoszonym przez naszą redakcję i spółkę ELMAX wygrał telewizor LCD Philips o wartości 15 tys. koron! Kupon z jego nazwiskiem został wylosowany spośród 83 nadesłanych z całego niemal Zaolzia, a także spoza jego granic.

Laureata odwiedziliśmy w jego domu w Dąbrowie. – To pierwsza moja taka duża wygrana. Choć w gruncie rzeczy wygrałem już 45 lat temu. Na balu moją żonę – śmieje się Wania, a jego żona Aleksan-

dra tylko przytakuje. Poznali się w czeskokoczyńskim „Piaście”, dokąd panna Aleksandra chodziła z koleżankami na kawę po próbach „Olzy”. Pan Oton przychodził tam z trzema kolegami-kawalerami. Z biegiem czasu siadali wszyscy koło jednego stolika...

Państwo Waniowie od przeszło 40 lat mieszkają w Dąbrowie. Do domu, w którym wychowała się pani Aleksandra, pan Oton przyjechał z Ropicy. To piękna willa, choć ze względu na działalność górniczą pobliskiej kopalni skazana na zagładę... Państwo Waniowie mogą jednak mówić o szczęściu –

wspólnie wychowali i wykształcili dwie córki, teraz cieszą się z trzech wnuków. Świąt Wielkanocnych nie spędzą więc bynajmniej przed telewizorem. – Przyjadą córki z mężami i dziećmi, na oglądanie telewizji nie będzie czasu... – zapewnia pani Aleksandra.

Telewizor LCD, który wręczył szczęśliwemu zwycięzcy dyrektor spółki ELMAX – Leszek Kotula, zastąpi dotychczasową „Teślę”. – To nasz czwarty telewizor. Najpierw mieliśmy czarno-biały. Potem, po latach, kupiliśmy duży kolorowy telewizor za 14 tysięcy koron... – wspomina pan Oton. Oboje z żoną cieszą



Oton Wania 45 lat temu wygrał... swoją żonę. Teraz cieszy się z telewizora LCD Philips. (sch)

się z wygraną. Dziękują i... już teraz z niecierpliwością oczekują kolejnych konkursów. (sch)

O fundamentalizmie i tolerancji

W Wielki Czwartek uczestnicy Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego wysłuchali wykładu na temat fundamentalizmu. Gościem spotkania był dr Lesław Niebrój ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Fundamentalizm czy fundamentaliści? – takie pytanie postawił wykładow-

ca, opisując zachodzące w Europie przemiany społeczno-kulturowe, roszczenia napływających imigrantów, szczególnie tych związanych z islamem, i reakcje na nie. Rozróżnił fundamentalizm religijny oraz fundamentalizm polityczny, często motywowany religijnie. Równocześnie pytał o istotę tolerancji. – Nie ma

jakichkolwiek podstaw, by tolerować fundamentalizm polityczny – mówił. – Najlepszą metodą ochrony przed fundamentalizmem politycznym jest tolerancja dla innych, w tym innych religii – ona jest szansą na rozwój kultury europejskiej – podsumował. Wykład zakończyła dyskusja. (ep)

CYTAT DNIA

Mieszkańcy Bogumina bardzo mało wiedzą o Bogu. 38 proc. to chrześcijanie, lecz w większości niepraktykujący. Uprzedzenia (często nieuzasadnione) bronią tutejszej ludności w przyswojeniu sobie myśli, że w chrześcijaństwie jest coś pozytywnego, że wiara w Boga nie jest tylko sprawą starych bab w kościele.

W ten sposób Miriam Pasz, asystent duszpasterski w bogumińskim zborze Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A. W., określiła stosunek do wiary mieszkańców miasta nad Odrą. Szczegółowe sprawozdanie o pracy zboru znalazło się na stronie internetowej Kościoła. (dc)

To był Prima Aprilis

Wnikliwy czytelnik z pewnością zauważył, że niektóre artykuły w czwartkowym numerze „Głosu Ludu” podyktował nam Prima Aprilis. I tak primaaprilisowym żartem była informacja o tym, że „Głos Ludu” od dziś będzie ukazywał się codziennie (choć pewnie szkoda...). Nie jest też prawdą, jak podaliśmy na stronie sportowej, że drugoligowych piłkarzy MFK Karwina wzmocnił 46-letni były reprezentant Polski, Krzysztof Warzycha. (jb)

REKLAMA

Zespół Oldrzychowice
zaprasza
na repryzę koncertu
jubileuszowego
dnia 10. 4. 2010 o godz. 17.00
do DK Trisia w Trzyńcu.

Bilety są jeszcze do nabycia
w PSP Czeski Cieszyn
i na miejscu.

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodzienniej.pl

eurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

Wielkanoc na Śląsku Cieszyńskim

Góry: Od wielkiej ciszy do jeszcze większej radości

W dawnych czasach Wielki Tydzień miał w sobie element ciszy. Górale od zawsze dbali o zrobienie porządków, zarówno w domu, wokół niego, jak i we własnym wnętrzu. To był dla nich priorytet. Dziś różnie z zachowaniem tej ciszy bywa – przyznaje Małgorzata Kiereś, etnograf, dyrektorka Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

Jednym z najbardziej charakterystycznych zwyczajów, które zachowały się do dziś, jest wielkopiątkowe obmywanie ciała. Spora grupa górali jeszcze przed świtem idzie do studni, strumyka, żeby przemyć ręce i twarz. Tradycja nakazuje przyniesienie wody osobom chorym i niedołącznym, które o własnych siłach nie są w stanie dojść do wody. One obmywają się w domu. W tradycji beskidzkie gospodynie kropiły tą wodą także obejścia.

– Ostatnio Jan Raszka, góral wiślański, powiedział mi, że ta woda jest zupełnie inna niż przez cały rok. Zapytałam: „Dlaczego?”. On odpowiedział: „Bo ona jest święta. Może cały rok stać w garnuszku i się nie zaśmierdzi”. Wykorzystywano moc, sakralność tego niezwyklego czasu – opowiada Małgorzata Kiereś.

Wielkopiątkowe obmywanie jest popularne jednak nie tylko w górskiej części Śląska Cieszyńskiego. Praktykują je także mieszkańcy Skoczowa, między innymi członkowie Towarzystwa Miłośników Skoczowa, którzy schodzą do Wisły na wysokości głównego mostu drogowego. Obowiązkowym elementem jest nie tylko obmycie się, ale i zabranie wody do domu. Niektórzy mieszkańcy intonują: „Szlī Żydzi po moście, rzucili Jezusa do wody proście, rzucili go do góry nogami, kto mękę i śmierć Jezusa rozpamiętywać będzie, temu nigdy zimno nie będzie”. Jak wynika z książki Jerzego Pośpiecha o zwyczajach i obrzędach na Śląsku Cieszyńskim, obmywanie ciała odbywa się tylko na naszym terenie.

Woda nie tylko oczyszcza, ale wpływa dobrze na zdrowie. Podobne właściwości ma zapewnić masło. Przed świtem gospodynie robiły masło, które następnie trafiało do „chłodku”. Smarowano nim osoby, które w ostatnim roku były chore. W innych zakątkach województwa śląskiego, w Wielki Piątek mieszkańcy jedli pięć kawałków chrzantu, co miało ich chronić przed chorobami układu pokarmowego, inni chodzili po nawozie i żelazie, co z kolei stanowiło ochronę przed schorzeniami nóg. Wyrabiano także maść z pąków topoli – bardzo dobra na choroby skóry oraz porost włosów.

Sobotnie święcenie pokarmów u katolików to w miarę nowa tradycja, której nie znali nasi przodkowie. Z każdym rokiem cieszy się coraz większą popularnością. Jednak górale beskidzcy nie chodzili w Wielką Sobotę ze święconką. Obowiązkowe było natomiast (i nadal jest) czuwanie przy Bożym Grobie, przygotowanym z ogromną starannością, z wieloma zdobieniami.

– Funkcję strażników pełnili strażacy. Byli bardzo dumni z tego, że mogą czuć – zauważa etnograf. Podobnie w niedzielę, w dawnych czasach nie było w zwyczaju dzielenia się w jajkiem. Dużo chętniej smażyono natomiast jajecznicę. Górale zanosili wydmuszki do ogrodu, a następnie wieszali je na drzewach. Miały przedłużyć życie drzewom, zapewnić urodzaj, dobrobyt w gospodarstwie. Małgorzata Kiereś



Małgorzata Kiereś

dotarła także do materiałów z Brennej, z których wynika, że tamtejsi górale tłukli lupinki i zanosili je pod drzewa. Chodziło o to, żeby rosły od samych korzeni. Inni badacze tradycji przypominają, że jeszcze 100 lat temu na Śląsku Cieszyńskim miał miejsce inny ciekawy zwyczaj związany z jajkami. Otóż w drugi dzień świąt smażyono jajecznicę na łące albo pod lasem.

– Generalnie jednak Niedziela Wielkanocna była to ogromna radość z samego faktu zmarłych wstania – tłumaczy dyrektorka wiślańskiego muzeum.



Przez Skoczów jak co roku w Wielki Piątek przeszedł pochód z Judaszem. Zwyczaj ma długą tradycję i najprawdopodobniej sięga średniowiecza. Obrzęd przetrwał w Skoczowie do okupacji. Po wojnie reaktywowano go dopiero w 1981 roku. Dziś kultywują go Ochotnicza Straż Pożarna i Towarzystwo Miłośników Skoczowa.

Był to dzień rodzinny, w którym nie należało wychodzić z domu. Wizyty można było składać w Wielkanocny Poniedziałek.

Dziś Wielkanocny Poniedziałek to często wybrki młodych osób, którzy, szczególnie w miastach, leją wodą kogo popadnie. Przez stulecia wyglądało to jednak zupełnie inaczej, w górach tradycja dalej trzyma się mocno.

– Śmiergustnicy polewają sownie wodą panny. To dla nich jednak nie żaden dyskomfort, ale znak, że się podobają – nie ma wątpliwości Małgorzata Kiereś.

TOMASZ WOLFF

Doliny: Od tej niedzieli dni były »wielkie«

Etnograf Jan Szymik mieszka w Czeskim Cieszynie, ale urodził się we Frysztacie. Razem udaliśmy się na wyprawę w głąb historii Zaolzia, a konkretnie jego „dolańskiej” części. Jak tam świętowano Wielkanoc? Jakie obrzędy były związane z Wielkim Tygodniem?

– Wszystkie zwyczaje wielkanocne to zwyczaje chrześcijańskie, ale wiele z nich wywodzi się jeszcze z czasów pogańskich. Chrześcijaństwo je umiejętnie sobie przyswoiło, narzuciło im nowe treści – mówi Jan Szymik. – Przede wszystkim od Środy Popielcowej rozpoczyna się Wielki Post. W tym okresie też topiono Marzannę, jako symbol odchodzącej zimy i śmierci, i witano „nowe latko”, jak się mówiło na „dołach”, z „moiczkiem” – gałązkami brzozy. Te przyozdabiano wstążkami, dzwoneczkiem. Z „moiczkiem” chodziło się po domach i witało wiosnę. W całym Wielkim Poście wszyscy ubierali się bardzo skromnie. Mężczyźni mogli nosić tylko zegarki, kobiety, które nosiły je na szyi, także zegarki odkładały. Aż do rezurekcji.

Wielki Tydzień rozpoczynała Niedziela Palmowa. Wtedy w kościele święcono palmy. – Nie wolno ich potem było wyrzucić – podkreśla Szymik. – Przychodziło się z nimi do domu i wtykano w futryny drzwi oraz za święte obrazki. Od tej niedzieli wszystkie dni określano słowem „wielki”, a niektóre też kolorami: Zielony Czwartek, Czarny Piątek i Biała Sobota. A



Etnograf Jan Szymik

tylko „klekotek”. – W Czarny Piątek można było pracować, ale nie wolno było ruszać ziemią. Śpiewano też pieśni pasyjne, ale nie wolno było grać na żadnym instrumencie – wspomina Szymik. – W kościele zaś adorowano ciało Chrystusa złożone do grobu. Grobu trzeba było pilnować. We Frysztacie wartę trzymali harczerze, policjanci w mundurach, strażacy, umundurowani górnicy, żołnierze z miejscowego garnizonu.

Aż do sobotniej mszy rezurekcyjnej poszczono. W kościele święcono już jednak rano potrawy. W koszyku musiały być obowiązkowo: specjalny chleb wielkanocny, baranek z ciasta, babka, szynka i jajka. Przed mszą wieczorną zaś przynoszono palmy i przy misyjnym krzyżu się je paliło. Popołem księża posypywali za rok w Środę Popielcową głowy wiernych.

– U nas podczas rezurekcji procesja obchodziła cały rynek. Po mszy zaś udawano się wprost do domu, gdzie zjadano wielkanocną wieczerzę – mówi etnograf. – Na stole musiały być jajka, dzielono się jajkiem i składano sobie życzenia. Były też „szoldry”, szynka, chrzan, chleb. Oczywiście – także piśanki z jaj kurzych, kaczych, a nawet gęsich, które później dziewczyny wręczały w „śmiergust” kawalerom.

Niedzielę zmów rozpoczynała msza. Kiedy zaś rodzina wracała z kościoła, gospodarz brał krzyżyki, które wykonywano z niedopałków palm, i wyruszał w pole. Trzeba było krzyżyki włożyć do każdego łąnu, każdego zagonu – by był dobry urodzaj.

Poniedziałek to przede wszystkim „śmiergust”. – Kawalerowie obchodzili znajome dziewczyny, oblewali je wodą i smagali „karwaczami”, żeby dziewczyny były płodne – mówi Szymik. – Im wcześniej zjawił się kawaler u dziewczyny, tym był zaniejszy dla jej rodziny.

To zresztą właśnie podczas „śmiergustu” kojarzono najwięcej przyszłych małżeństw.

W poniedziałek mogła się odbyć pierwsza zabawa taneczna. – Nie jak dziś, kiedy tak zwane „śmiergustówki” odbywają się już nawet w sobotę – mówi Szymik. Pytam go, jak jako etnograf ocenia dzisiejsze Święta Wielkanocne. – Od pięćdziesięciu lat nie podoba mi się, jak mieszają się zwyczaje z różnych regionów, a te nasze odchodzą często w niepamięć. Wielka to szkoda, ale trudno, takie już mamy zglobalizowane czasy... – dodał Szymik.

JACEK SIKORA



W PONIEDZIAŁEK 90. URODZINY POETKI ANIELI KUPIEC

Kołacz czy wiersz? Zawsze sięgnę po wiersz

W poniedziałek wielkanocny przyjdą do Anieli Kupiec nie tylko „śmiergustnicy”, ale także goście z życzeniami. 5 kwietnia poetka ludowa z Nydku obchodzić będzie 90. urodziny.

– Przywitam z radością wszystkich gości, a także chłopców z „korbaczami” – mówi pani Aniela, witając mnie w swoim rodzinnym domu „Na Farce”. – Ale wie pan, że kiedyś u nas, w Nydku, nie chodzono po „śmierguście”? Ten zwyczaj pojawił się dopiero w latach 30., wraz z czeskimi „financami”, czyli celnikami. Mały chłopak jednego z nich przyszedł nas oblać wodą. My, dziewczęta, nie znałyśmy zwyczaju, ale złapałyśmy malucha i same oblałyśmy go wodą. Przyszła później do rodziców poskarżyć się jego siostra... A zwyczaj nie było chyba dlatego, że u nas w górach trzeba było oszczędzać wodę, było jej za mało. Trzeba ją było przynosić w wiadrach. A babcia mówiła zawsze: „Dziółuszo, żodne frymarczyni wodóm! Wode trzeba szanować!”. Zamiast tego chodziło się z goiczkim.

LUBIŁA SZKOŁĘ I LEKTURĘ

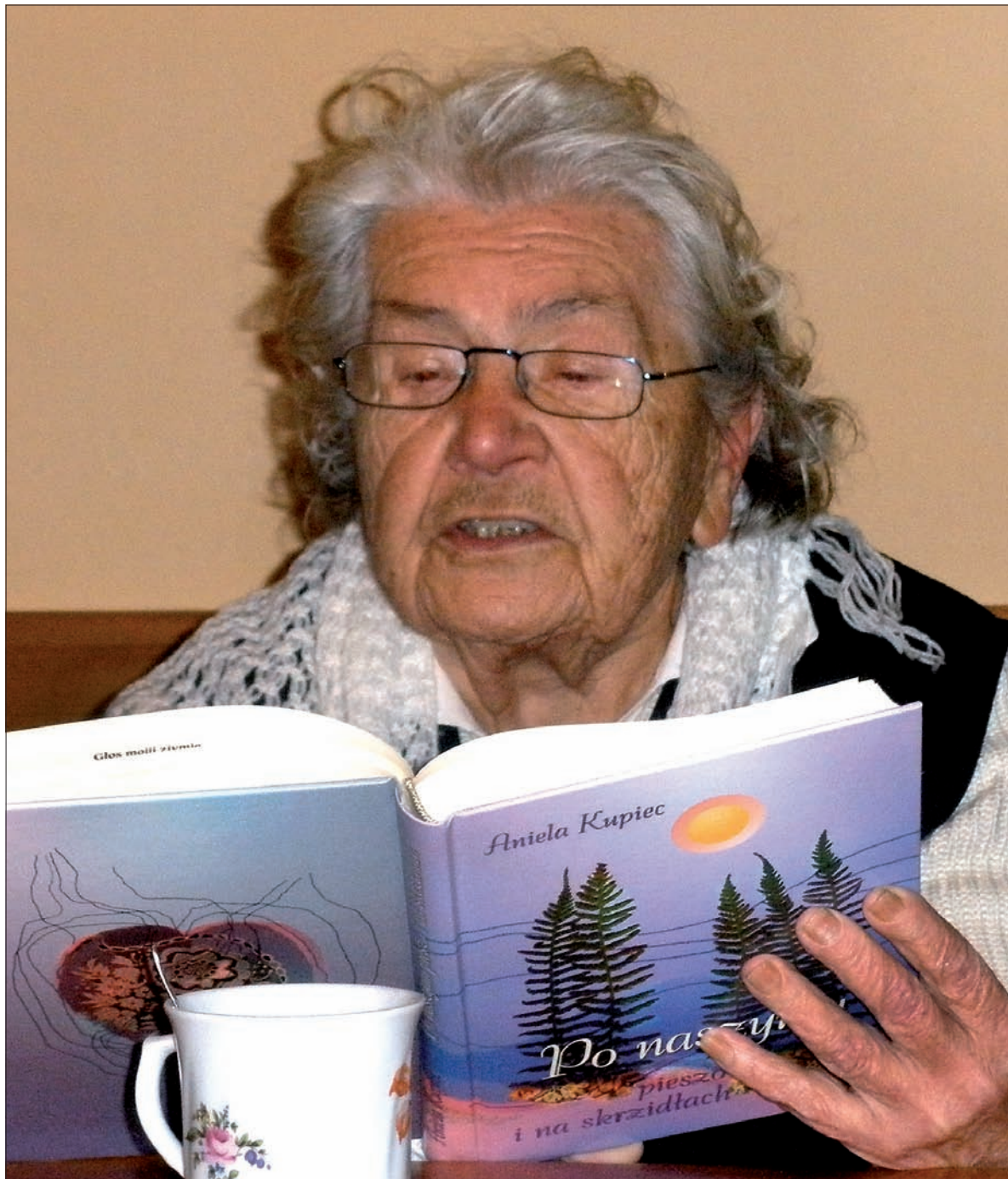
Siadamy przy stole w dużym pokoju. Pani Aniela stawia przede mną herbatę. Pytam, dlaczego ta część Nydku nazywa się „Na Farce”. – Chyba dlatego, że tuż obok stoi kościół katolicki – odpowiada jubilatka. Mówi, że w tym domu się urodziła i mieszka przez całe życie. Chociaż wiele razy namawiano ją, żeby z nieżyjącym już mężem Janem, nauczycielem, przeprowadziła się do nauczycielskiego mieszkania w innej wsi. – Tu się urodziłam, tu chcę także umrzeć – odpowiada.

Opowiada, że urodziła się jako Aniela Milerska, miała dwie siostry i brata. Rodzina była biedna, ojciec pracował w hucie w Trzyńcu, mieli tylko kawałek poletka. – Ojciec mówił, że w dzieciństwie on i jego bracia mieli tylko jedną parę butów, którą musieli sobie pożyczać. Chodziło się na bosaka lub w „kyrcach” – wspomina pani Aniela.

W dzieciństwie lubiła się bardzo uczyć. Po ukończeniu tzw. ludowej szkoły w Nydku uczęszczała do „wydziałówki” w Bystrzycy, a później do Szkoły Gospodyń Wiejskich w Końskiej. – Przede wszystkim lubiłam czytać, a czytałam pasąc krowy – opowiada. – Czasami wprawdzie krowa zamiast paść się na wąskiej między spaśta czasami kawałek koniczyny lub ogryzła ziemniaki i karno mnie za to, ale mogłam czytać. A to było dla mnie najważniejsze.

Jubilatka pokazuje bogatą bibliotekę. – Nie gromadziliśmy z mężem majątku, ale kupowaliśmy książki. Mam ich ponad 1200... Lubiłam przede wszystkim Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Feuchtwangera. Do dziś sporo czytam, chociaż oczy już nie te. Ostatnio bardzo mi się podobała książka Romana Brandstaettera o Palestynie w czasach Chrystusa. Wspomniała – zapewnia.

Chciała kontynuować naukę, ale w domu była bieda i rodzicom raczej nie podobały się te marzenia. W końcu jednak się udało. Szkoła w Końskiej, mieszcząca się w dawnym pałacyku Beesów, kształciła przyszłe gospodynie, uczyła gotowania, pracy w ogrodzie, szycia, ale przyszłą poetkę najbardziej pociągały historia oraz



Poetka Aniela Kupiec ze swoją ostatnią książką – „Po naszymu pieszo i na skrzydłach”.

lekcje języka polskiego. Wspomina, że w internacie szkolnym panował reżim prawie klasztorny, co nie wszystkim dziewczynom się podobało. Wiele z nich zrezygnowało w trakcie roku szkolnego (nauka trwała tylko jeden rok). – Dyrektorką była Firlanka, z nauczycielem zapamiętałam Poloczkównę i Szczepańską. Z początku było nas 32, pod koniec roku w internacie została nas szesnastka – wspomina jubilatka.

SPOŁECZNIKOWSKIE MAŁŻENSTWO

Pomimo wszystko praktyczne zajęcia dały pani Anieli sporo. Przez jakiś czas pracowała w domu jako szwaczka. Dzięki temu udało jej się bliżej poznać przyszłego męża, Jana Kupca. – Zналиśmy się już z bystrzyckiej „wydziałówki”. Później wyjechał do seminarium pedagogicznego. Raz postanowiła pobrać u nas lekcji szycia siostra Janka. Dzięki temu odnowiliśmy kontakty. Pobraliśmy się jednak dopiero po wojnie. Janek podczas okupacji został zesłany na roboty przymusowe na Górny Śląsk, ja zostałam w domu, pracowałam w lesie. Ale spotykaliśmy się czasami – mówi poetka.

Ze ślubem było jednak sporo problemów. Nowe czeskie władze nie chciały wydać im dokumentów poświadczających obywatelstwo

Czechosłowacji. – Byliśmy polskimi patriotami, działaliśmy w harcerstwie... To nie podobało się urzędnikom. Pamiętam, jak przyszedł jeden z nich z wypełnioną przeze mnie prośbą o wydanie dowodu osobistego. Mówił: „Milerska Aniela? Nie ma takiego imienia u nas. Tylko Anděla”. W końcu uległam i przez długie lata miałam w dowodzie nie swoje imię. Do dziś to boli – wspomina pani Aniela.

Z mężem pobrali się w lipcu 1945. Byli małżeństwem bardzo zaangażowanym społecznie. Od razu kiedy powstał Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, zaczęli działać w Miejskowym Kole PZKO w Nydku. On przez 40 lat prowadził chór, jego żona przez 40 lat zaś stała na czele amatorskiego zespołu teatralnego. – Ja śpiewałam też w chórze, a mąż grał w moim zespole. Sporo było prób, zebrań, wyjazdów. Niestety, mieliśmy z tego powodu mniej czasu dla dzieci. Do dziś mi to wypominają – dodaje jubilatka. Uściśla, że wychowali dwójkę dzieci: Ewę i Bronisławę. Pani Aniela doczekała się dwóch wnuków i jednego prawnuka.

Ze swoim teatrykiem pani Aniela odnosiła duże sukcesy, zdecydowanie m.in. wyjechali na festiwal do czeskiego Hronowa. Zakwalifikowali się z „Odwetami” Leona Kruczkowskiego. – Ale władze tutejsze narzuciły

nam, że musimy zagrać jakąś sztukę zaangażowaną politycznie, „postępową”. Musieliśmy ją na szybko wyćwiczyć... To już jednak nie było to – wspomina pani Aniela. Mówi, że z teatrykiem zrealizowała 40 spektakli, a zespół zagrał 66 przedstawień, bo wyjeżdżał też do okolicznych wiosek. Najmilej wspomina baśń „Za siedmioma górami”, w której zagrały także dzieci z nydeckiej szkoły.

NAJLEPIEJ CZUŁA SIĘ W POEZJI

Z teatru blisko już było do poezji. Zresztą pani Aniela podkreśla, że zaczęła pisać wiersze bardzo wcześnie, już w szkole w Końskiej. A kiedy w 1938 roku przez jakiś czas pracowała w biurze w Hucie Trzyńwieckiej, jej wiersze pochwalił nawet sławny poeta Paweł Kubisz. – Pracę w biurze rozpoczynałam o godz. 7.00, ale jedyny autobus wyjeżdżał z Nydku już o 5.00. Siedziałam więc w biurze i pisałam wierszyki. Jeden z nich wpadł w ręce Kubisza. Powiedział wtedy: „Dziewczyno, ucz się, bo mogą jeszcze z ciebie być ludzie” – śmieje się poetka.

– Pisałam wtedy wyłącznie językiem literackim, były to wiersze bardzo patriotyczne. Witaliśmy przecieć kilka tygodni wcześniej polskie wojska, które zajęły Zaolzie... – kontynuuje pani Aniela. – Dopiero w

wiele lat po wojnie popełniłam kilka poetyckich prób gwarą. Te przeczytał w pewnym momencie profesor Karol Daniel Kadłubiec. Zachęcił mnie, żebym pisała dalej gwarą, bo poetów piszących językiem literackim mamy sporo, a gwarowych nie ma. No i tak już zostało.

Aniela Kupiec zadebiutowała książką w 1981 roku, kiedy w ostrawskim wydawnictwie „Profil” ukazał się tomik „Korzenie”. Tam znalazły się wiersze trzech poetek gwarowych – pani Anieli oraz nieżyjących już Ewy Milerskiej i Anny Filipek. Później wydała sama tomik poetycki „Malinowy świat”. Następnie już wydano dwa zbiorki opowiadań nydeckiej poetki: „Połotane żywocy” (1997) oraz „Po naszymu pieszo i na skrzydłach”. Za tę drugą książkę, wznowioną przed rokiem, pani Aniela została nominowana do nagrody „Tacy jesteście 2009”.

Pytam poetkę, czy nadal sięga po pióro. – Rzadko, ręce już nie służą, jak dawniej. Niedawno miałam na spotkaniu autorskim podpisać dzień się swoich książek, a przy ostatniej już myślałam, że pióro mi wypadnie z dłoni. Może na maszynie jeszcze bym potrafiła wystukać wiersz po jednej literce, ale to już nie to. Zresztą mam coraz mniej pomysłów. Chyba już więcej książek nie będzie – ubolewa pani Aniela.

Poetka mówi jednak, że cieszy ją, że zwłaszcza ostatnia jej książka tak szybko się rozeszła. Namawiano ją nawet, żeby wydała ją po czesku. Ale nie zgodziła się. – To opowiadania gwarowe, trudno by je było przetłumaczyć na czeski. Straciłyby swój klimat – wyjaśnia. Dodaje, że poezja była dla niej najważniejsza, w niej czuła się najbardziej. – Szkoda, że młodzi nie czytają już wierszy. Może dlatego, że dzisiaj dla ludzi najbardziej liczą się dobra materialne, nie bogactwo duchowe i ideały. I nikt w tym biegu za majątkiem nie chce się zatrzymać, by się zastanowić nad sobą i światem – zastanawia się poetka.

Pani Aniela mówi, że przy poezji najlepiej się jej odpoczywało. Nie tylko wtedy, kiedy zapisywała swoje myśli, ale też czytając wiersze wielkich poetów: Mickiewicza, Słowackiego. Z zaolziańskich autorów lubi do dziś przede wszystkim Henryka Jaszczyka. – Z jego wierszy widać, że był też takim marzycielem i idealistą, jak ja. Nie interesowały go sprawy majątkowe. A poezja jest najlepszą ostatecznością od materializmu – podkreśla poetka.

– Zresztą do dziś gdyby pan dał mi do wyboru: kołacz czy wiersz, zawsze sięgnę po wiersz. Bez poezji, bez duchowości wprawdzie można żyć, ale uważam, że takie życie nie jest pełne, takiemu człowiekowi zawsze będzie czegoś brakowało – twierdzi pani Aniela.

Pytam, czego najbardziej, oprócz zdrowia, należałoby jej życzyć z okazji urodzin. – Wydaje mi się, że mam wszystko. Życzyłabym sobie tylko jednego: żebym nigdy nie musiała opuszczać tych rodzinnych progów. Tu jest mi najlepiej – dodaje Aniela Kupiec.

JACEK SIKORA

Jak się żyje polskim księżom w Czechach?

Ks. Mieczysław Augustynowicz pochodzi z Żywca. Już jednak od 2005 roku pracuje w czeskiej części Śląska. Najpierw był duszpasterzem w Hluczynie, obecnie jest proboszczem parafii pw. św. Piotra i Pawła w Opatowie-Jaktarzu, a także duszpasterzem akademickim na Uniwersytecie Śląskim w Opatowie. Ma też pod opieką opawski oddział Caritasu.

Jak się żyje polskim księżom w Republice Czeskiej? Bo przecież mówi się, że Czesi to najbardziej ateistyczny naród w Europie...

To są takie „etykiety”, które się komuś przykleja... W każdej „etykiecie” zawsze jest trochę prawdy, ale nie przesadzajmy. Kiedy wyjeżdżam do Polski i spotykam się z byłymi uczniami, których miałem przyjemność uczyć religii, widzę, że pewne środowiska tak samo coraz bardziej dochodzą od religii, od Kościoła. W Polsce jednak jest większa siła tradycji. To jest zasługa też tego, że ten zlepek: Kościół - naród, wiara - naród był w Polsce zawsze bardziej czytelny, niż w Czechach. W Czechach nie jest to sprawa tylko okresu komunizmu, który walczył z Kościołem, ale już wcześniej Kościół nie miał w tym kraju zaplecza w narodzie. To dlatego, że kojarzono go z Monarchią Austro-Węgierską i nie był nigdy Kościołem ludowym. I kiedy w 1989 roku kardynał Tomášek na placu Waclawa powiedział: „Jestem po stronie narodu”, to była to rewolucja w myśleniu i właściwie każda z książy od kardynała Tomášku ma taki podtytuł. Natomiast w Polsce gdyby kardynał Wyszyński wypowiedział to samo zdanie, to stwierdziłby, że „po niedzieli będzie poniedziałek”...

Co ksiądz najbardziej zaskoczyło po przyjeździe do Czech? Czy znał ksiądz język?

Przyznam, że my, księża z Polski, nie mamy nawet szans i czasu uczyć się języka czeskiego. Ja przyjechałem na pierwszą parafię i od razu odprawiałem sam mszę świętą po czesku. Powiedziano mi, że mam mówić kazanie – po dwóch godzinach pobytu w Czechach. I właściwie do dziś tego języka do końca nie umiem, bo nie mam czasu go szlifować. Natomiast czytam po czesku, rozumiem go i komunikuję się w nim na tyle, żeby mnie ludzie zrozumieli. Wychodzę z założenia, że tu nie chodzi o popisy lingwistyczne, ale o to, żebyśmy się zrozumieli. No i żeby okazać swoją

postawą szacunek i do języka, i do narodu, bo to jest pewna kultura, w którą my wchodzimy.

Jest ksiądz duszpasterzem akademickim. Jaki stosunek do Kościoła mają studenci w Opatowie?

To jest problem bardzo złożony. W Opatowie jest jedna wspólnota akademicka, która gromadzi się przy kościele ojców franciszkanów. I od razu jak przychodziłem usłyszałem zdanie jednoznaczne: nie ma potrzeby tworzenia drugiej wspólnoty. Natomiast tę potrzebę, którą ja odczuwałem, to była potrzeba nawiązania bliższych kontaktów ze środowiskiem uniwersyteckim, wspólnego pochylenia się nad takimi problemami, jak: wiara i nauka, wiara i intelekt. Nad tym, o czym mówił Jan Paweł II: „Fides et ratio”, czyli wiara i rozum. Bo jak mówił ks. Józef Tischner, problemem naszych czasów jest kryzys myślenia, sprawa tzw. popkultury, czyli bardzo często – żadnej kultury. Wychodziłem więc z założenia, że trzeba dać młodzieży propozycję. A co młodzież z tą propozycją zrobi, to jej sprawa. Mnie wystarczy, że będę miał człowieka mądrego, nie musi to być człowiek wierzący. A jeśli będzie mądry, to zakwalifikuje i wiarę, i jej problemy, do kategorii tych rzeczy, które są przydatne, a nie do tej, które są obojętne. Obojętność zawsze była największym wrogiem wiary. Już w Piśmie Świętym czytamy, że na areopagu w Atenach powiedziano św. Pawłowi: „Posłuchamy cię innym razem”. Natomiast człowiek rozumny, jak na przykład prezydent Václav Havel, będzie zawsze w jakimś sensie nawiązywał do wiary, nie mówiąc ostatecznie, czy jest wierzącym. Uważam, że właśnie takie szerokie rozumienie wiary jest moim klimatem.

Ilu ludzi przychodzi w księdza parafii na mszę?

Unikam raczej odpowiedzi na to pytanie. W Polsce to pytanie i odpowiedź jest potwierdzeniem tezy,

że Czechy są krajem ateistycznym. Bo jeśli powiem, że przed wojną parafia liczyła 3700 wiernych, a w tej chwili chodzi na msze 270 ludzi, to każdy powie – Czesi nie wierzą w Boga. Ja uważam, że ta liczba nic nie daje. Nie powinniśmy operować z liczbami, ale pracować z ludźmi.

Nie myśli ksiądz, że może dojść do jakiegoś ożywienia w czeskim Kościele, na przykład po wyborze na nowego prymasa Czech biskupa Dominika Duki?

Kiedy obejmował funkcję prymasa Czech arcybiskup czesko-budziejowicki Miloslav Vlk, był postacią równie popularną, jak biskup Duka. Myślę, że ożywienie życia religijnego nie zależy od atrakcyjności osoby prymasa. Chociaż jest to naprawdę ważna rzecz, bo jest on wizytówką Kościoła. Tak samo kiedy zwracano się do mnie z pytaniem, czy po wizycie Ojca Świętego dojdzie do ożywienia życia religijnego, odpowiadałem: Nie wierzę w cuda. Jeśli mrówczą pracą setek księży nie da się pewnych rzeczy załatwić, to trzydniowa wizyta papieża też nie pomoże. Uważam jednak, że ta wizyta papieża pomogła Kościołowi w Czechach, pokazała, że ten Kościół żyje, że jest instytucją, z którą warto rozmawiać, z którą trzeba się liczyć. A Czechy mają w tej kwestii sporo do zrobienia. Bo popatrzmy tylko na obraz księdza i Kościoła w literaturze czy w filmie – „farář Otík” w filmach z serii „Slunce, seno a...” czy feldkurat Katz ze Szwejka. Taki ksiądz nie będzie miał nigdy autorytetu. Czyli pokazanie w telewizji papieża, który umie rozmawiać także z intelektualistami, z innowiercami, który po prezentuje nową twarz Kościoła, intelektualnie silnego, było bardzo potrzebne.

Natomiast na pytanie, czy po tej linii dojdzie do odnowienia życia religijnego, odpowiem: „Nie wiem”. My patrzymy pod kątem wiary, a tutaj Pan Jezus pyta w Ewangeli: „Czy Syn Boży, gdy



Ks. Mieczysław Augustynowicz pochodzi z Żywca.

przyjdzie, zastanie jeszcze wiarę na ziemi?”. I to nie było pytanie o ludzi w kościołach, ale o wiarę. Wydaje mi się więc, że musimy rozmawiać o Kościele i o wierze w trochę innych kategoriach, niż socjologia, statystyka. Bo jest taki dowcip statystyczny: Jeśli mój ko-

lega zdradza swoją żonę codziennie, a ja nie zdradzam swoje żony w ogóle, bo jej nie mam, to statystycznie średnio „zdradzamy swoje żony co drugi dzień”. Statystyka zatem nie ma z Kościołem i wiarą nic wspólnego...

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Minęło pięć lat od śmierci polskiego papieża

W piątek minęła piąta rocznica śmierci Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II. Grupa Modlitewna, działająca przy kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie, która regularnie modli się o beatyfikację polskiego papieża, przygotowała obchody tej rocznicy. W środę o godz. 16.00 odbędzie się w salce parafialnej wernisaż wystawy „Jan Paweł II – Droga do świętości”. Jej otwarcia dokona ks. Robert Wojnowski, a z programem artystycznym wystąpi Dziecięcy Zespół Regionalny „Mali Dębownicze”. Ekspozycję można będzie zwiedzać do niedzieli.

Od czwartku do soboty, zawsze o godz. 16.00, będą się odbywały seanse filmów o polskim papieżu. W czwartek i piątek będą kolejno wyświetlone dwie części najobszerniejszej biografii Karola Wojtyły, zrealizowanej przez Telewizję Polską, pt. „Jan Paweł Wielki”. W sobotę można będzie obejrzeć film „Jan Paweł II – człowiek przeznaczenia”. W sobotni wieczór, o godz. 20.30, Grupa Modlitewna zaprasza do wspólnej adoracji i modlitwy o beatyfikację Jana Pawła II.

Kulminacją obchodów będzie uroczysta msza święta w intencji beatyfikacji Ojca Świętego, która rozpocznie się w niedzielę o godz. 10.30.

Podczas nabożeństwa śpiewał będzie Cieszyński Chór Kameralny, a bezpośrednio po jego zakończeniu chór „Canticum Novum”. Ze słowem poetyckim wystąpi aktorka Halina Paseková. Obchody zakończą się projekcją filmu Franco Zeffirello „Brat słońce, siostra księżyc”, opowiadającego o młodości św. Franciszka z Asyżu.

– Jan Paweł II potrafił zawsze pociągać ludzi na całym świecie. Podkreśleniem jego cnót będzie oczekiwana beatyfikacja – mówi Jądwig Franek z Grupy Modlitewnej, zachęcając do udziału we wspólnej modlitwie. (dc)

REKLAMA

239.900,-

www.AUTOKANTOR.cz

Vendryně 999, 73994 tel: 558 350 475

SUZUKI Way of Life!

UWAGA!!!

Rusza wiosenna promocja z cenami, które stają na głowie!

teraz już od 189.900,-

Zapraszamy do Salonu Suzuki w Wędrynie.

Pomożemy Wam z dotacją

...ciepło domowego zacisza

www.fachmani.cz

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW

REWITALIZACJA WIELKOPŁYTOWYCH BLOKÓW

SYSTEMY SOLARNE

558 332 882

REVOLT S. R. O.

Okna PVC Żaluzie Sítě Rolety Markýzy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžii

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!

Vzorková prodejna v Dolní Lištné (zastávka u Němce)

Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:

Plastová okna VEKA – dodávka na klíč

Žaluzie ISO – na řetízek více než 8 typů

Dřevěné žaluzie – bambus, lípa 25 a 50 mm

Sítě – okenní – 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací

Plátěné roletky – ve vodicích lištách i bez lišt

Markýzy – výsuvné, košové

Zasklívání lodžii – rámkový a bezrámkový systém

Rolety – venkovní s protitepelnou textilií

Japonské posuvné stěny

Garážová vrata – rolovací, sekční

Vjezdové brány – nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz

tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900



**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**
www.glosludu.cz

Poszukujemy kandydata
na stanowisko

DYREKTORA SZKOŁY JĘZYKOWEJ

Wymagania:

- ✓ wykształcenie wyższe
- ✓ umiejętność analitycznego myślenia
- ✓ innowacyjne podejście do pracy
- ✓ kreatywność
- ✓ umiejętność zarządzania zespołem pracowników
- ✓ autonomia i skuteczność
- ✓ 3-letnie doświadczenie w pracy na stanowisku
- ✓ znajomość jęz. angielskiego
- ✓ prawo jazdy kat. B.

Oferujemy:

- ✓ atrakcyjne warunki pracy i uposażenia;
- ✓ praca w stabilnej firmie z 12-letnią tradycją
- ✓ rozwój zawodowy.

CV (list motywacyjny, zdjęcie) prosimy kierować na

e-mail katrusak@pygmalion.cz
do 15. 4. 2010

CL-223

**POLSKA FIRMA
REMONTOWO-BUDOWLANA**
oferuje
kompleksowe wykończenia wnętrz
plyty kartonowo-gipsowe
(sadrokarton)
tynki cienkowarstwowe
tapety natryskowe
system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378
e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl
www.stuchlik.com.pl

CL-187

**Vysoká škola sociálně-správní,
Institut celoživotního vzdělávání Havířov o.p.s.**

Chcete nastoupit ke studiu na VŠ?

nabízíme možnost podání přihlášek pro akademický rok 2010/2011
k vysoce atraktivnímu a žádanému studiu v 3-letých bakalářských oborech (Bc.)

- Veřejná ekonomika a správa
- Management v sociální sféře

Výuka bude realizována v nově zrekonstruovaných a vybavených prostorách Vysoké školy s odborně zdatnými a zkušenými VŠ pedagogy, kteří Vás kvalitně připraví pro potřeby praxe.

Termín podání přihlášky	Termín přijímací zkoušky
do 17.4.2010	27.4.2010
do 2.6.2010	15.6.2010
do 2.6.2010	24.6.2010
do 24.8.2010	31.8.2010
do 24.8.2010	4.9.2010
do 14.9.2010	21.9.2010

Vysoká škola sociálně-správní,
Institut celoživotního vzdělávání Havířov o.p.s.
V. Nezvala 801/1, 736 01 Havířov-Město
tel.: +420 596 411 343, 553 401 161; fax: +420 597 579 145
e-mail: info@vsss.cz; WWW.VSSS.CZ

CL-240

**AUTOSERVIS KRAMARČÍK
FIRSTSTOP**

LETNIA PROMOCJA OPON

ZNIŽKA AŽ 40%

Český Těšín, Jablunkovská 853/44
tel. 602 713 202

WSZYSTKO O LETNIEJ PROMOCJI NA

www.krpneu.cz

CL-237

Alfa Autosklo Czeski Cieszyn, Fabryczna 1949/11
tel.: 558 711 551, kom.: 731 000 048

- Serwis partnerski Českéj pojišťovny a.s.
- Bezplatna wymiana szyb

Przyciemnianie szyb samochodowych

- Różna przepuszczalność światła - kilkuwarstwowe
- Zwiększają bezpieczeństwo - zapewniają prywatność
- folie CPFilms - produkcja USA

www.alfaautosklo.cz

CL-212

Elmax® elektro

**Szwedzka jakość - kuchenka mikrofalowa
OBH - NORDICA Castor White**

Bardzo dobrze wyposażona - 8 funkcji, które ułatwiają życie - kawa/herbata, ryż, spaghetti, ziemniaki, popcorn, ryby, pizza i auto program do gotowania wg wagi.

PARAMETRY:

- ✓ moc 700W
- ✓ pojemność 17 litrów
- ✓ zegar

Więcej informacji
o tym i innych
modelach na

www.elmaxshop.cz
i w sklepach ELMAX.

CENA 2 190,- Kč

CENA PROMOCYJNA 1 690,- Kč

tylko za okazaniem tego ogłoszenia



Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA
HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození
TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABLONKÓW, stara poczta
www.elmax.cz

CL-160

**50 % obniżka
na wyznaczone oprawki**

OPTIKA s.r.o. JAKESOVÁ

Hotel STEEL, Nám. Svobody 527, Třinec,
tel.: 558 339 753
Staroměstská 583/1, Třinec,
tel.: 558 339 400
Poliklinika Mizerov, Žižkova 2379, 73301 Karviná,
tel.: 596 349 921
Poliklinika, Školní 388, Jablunkov,
tel.: 558 359 836



Promocja trwa
do 30 kwietnia 2010

www.optikajakesova.cz

CL-239

Wiosenna super oferta KIA

Dni otwartych drzwi
6-16 kwietnia
więcej na www.kiamotors.cz
Dni serwisu KIA



KIA ceed
od 219 980 Kč*

- Promocyjne modele z ekstra wyposażeniem
- Atrakcyjne ceny na samochody magazynowane

**Autoservis
CZUDEK**

AUTOSERVIS CZUDEK s.r.o.
Český Těšín - Chotěbuz, Karvinská 326, tel.: 558 711 065, 733 122 522
Návisl 935, tel.: 558 359 474
www.autoservisczudek.cz

0%
RABAT

7 LAT
KIA
GWARANCJA

KIA
KIA MOTORS
The Power to Surprise

www.kiamotors.cz

CL-238

Blach Stal PRODUCENT
BLACHY
DACHOWEJ!



CL-217

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Kompleks sportowy Wędrynia

**Plac zabaw
Minigolf
Ogródek**

OTWARTE

więcej znajdziesz na:

WWW.VITALITYSLEZSKO.PL

CL-609

Koło w Łyżbicach myśli o przyszłości

Świetlicę Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Łyżbicach-Wsi nie jest łatwo znaleźć. Przy wejściu do piętrowego budynku byłej polskiej szkoły nie ma żadnego napisu informującego, że mieści się w nim siedziba Koła. Tablice i wystawione próbki materiałów jasno świadczą o tym, że w budynku, stojącym za ruchliwym skrzyżowaniem, kawałek od restauracji „Zobawa”, mieści się sklep z materiałami budowlanymi.

– Ten dom jest obecnie prywatną własnością. Właścicielem jest Stanisław Kawulok – wyjaśnia prezes Koła, Jarosław Miczek, kiedy prowadzi mnie po schodach na górę, gdzie znajduje się ładna, obszerna świetlica ze sceną. Wcześniej, na parterze, zwraca mi uwagę na widniejący na kamiennej posadzce napis „1903”. To rok, w którym wybudowano budynek czteroklasowej polskiej szkoły ludowej w Łyżbicach. Polską szkołę założono we wsi już co prawda w 1861 roku – była wtedy wyznaniową szkołą ewangelicką, lecz wcześniej mieściła się w innym, mniejszym budynku. Dzieci uczyły się tu do 1960 roku. Potem przeniosły się do nowej szkoły na Tarasie.

ZA TRZY LATA BĘDZIE ZMIANA

Sprawa świetlicy PZKO jest kwestią „być albo nie być” łyżbickiego Koła. Prezes pokazuje mi umowę, podpisaną w 2003 roku z Urzędem Miasta Trzyniec. Władze miasta sprzedały budynek prywatnemu właścicielowi pod warunkiem, że przez 10 lat Koło PZKO będzie mogło prawie bezpłatnie (bo za symboliczną 1 koronę), korzystać ze świetlicy na piętrze. W miarę, jak zbliża się rok 2013, kiedy to dobiegnie końca 10-letni okres bezpłatnego wynajmu, działacze zastanawiają się nad przyszłością. Co do jednego są pewni – Koło na tyle mocno związane jest z tym budynkiem, że gdyby musiało go opuścić, jego przyszłość byłaby zagrożona. – Będziemy pertraktować z właścicielem, z miastem, ponieważ jedno jest pewne – nie jesteśmy w stanie płacić wysokiego czynszu – mówi prezes. Ks. Bogusław Kokotek dodaje: – Mamy sentyment do tego budynku, bo większość z nas i naszych rodziców była wychowankami tej szkoły. Koło PZKO, które założono w 1947 roku, zawsze z tą szkołą było związane. Również w pobliskiej restauracji „Zobawa” działali zawsze Polacy. Dodaje, że Łyżbice były zawsze polską wsią, a ludzie byli tu religijni. Pierwszym prezesem Koła był ks. sen. Józef Fukala.



Zarząd Koła. Siedzą (od lewej): Jarosława Jursa, Helena Kadłubiec, Jarosław Miczek, Helena Musioł. Stoją w 1. rzędzie (od lewej): Jan Musioł, Olga Raab, Halina Huczala, Henryk Huczala, Krzysztof Kokotek. Stoją w 2. rzędzie (od lewej): ks. Bogusław Kokotek, Zdzisław Wania, Karol Kornuta, Robert Josiek, Adam Kolasa. Nieobecna Mirosława Wantuła.

Zarząd przeprowadził już ankietę wśród członków, do którego Koła chcieliby się ewentualnie przyłączyć, gdyby nie udało się utrzymać świetlicy. Najwięcej osób opowiedziało się za MK PZKO Trzyniec-Osiedle. Niektórzy działacze, na przykład były dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyniecu I, Jan Musioł, nie wierzą jednak, że w takiej sytuacji Koło by przeżyło. – Mamy 170 członków, ale większość, to członkowie pasywni. Gdyby Koło miało się połączyć z innym, jestem przekonany, że dużo osób przeszłoby do innych kół lub całkiem wypisało się z PZKO – przekonuje.

PRZEZ CAŁY ROK COŚ SIĘ DZIEJE

Rozważania nad przyszłością świetlicy nie przesłaniają jednak teraźniejszości. Koło jest aktywne, urządza wiele ciekawych imprez, w tym sportowych, atrakcyjnych również

dla ludzi młodych. Wszystkie są skrupulatnie opisane w sześciotomowej kronice. Od 37 lat prowadzi ją Jarosława Jursa. Kronika, w której dużo jest zdjęć, obrazków, wycinków z gazet, jest prawdziwą chlubą Koła. – Gdyby ogłoszono jakiś konkurs na najlepszą kronikę, z pewnością mielibyśmy szansę na sukces – nie wątpi prezes. – Co miesiąc mamy jakąś fajną imprezę – uśmiecha się Helena Musioł. I wylicza: turniej w bowlingu, świetlicę z okazji Dnia Matki, smażenie jajecznicy, dwie wycieczki rowerowe w roku i jedną autokarową,

pieczenie placków, wyjazd do teatru czy na koncert, „Mikołajówkę” lub „Spotkanie przy świecach”. Do tego dochodzą samodzielne wycieczki Klubu Kobiet. Przewodnicząca Klubu, Helena Kadłubiec, najbardziej żałuje, że nie ma już warunków do organizowania wystaw robót ręcznych, które były bardzo popularną, a także dochodową imprezą. – Urządziliśmy dziesięć bardzo udanych

wystaw – mówi. – Z tej okazji piekłyśmy zawsze 2 tys. ciastek i wszystkie bez trudu sprzedawałyśmy. Gotowałyśmy też ciepłe posiłki. Przychodziło zawsze kilkaset osób.

NIE CHCĄ ZARABIAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Panie urządzały wystawy, dopóki miały do tego warunki lokalowe. Nim budynek został sprzedany, pezetkaowcy dysponowali – prócz świetlicy – jeszcze jednym lokalem, gdzie można było podawać posiłki, mogli też korzystać z przestronnego korytarza. Teraz takich możliwości nie ma. Koło tym samym nie urządza żadnej imprezy dochodowej. Jakies dwa lata temu Klub Kobiet miał stoisko na Dniu Mniejszości Narodowych w Trzyniecu. Zarobek był, ale... – W tym roku, przy obecnym stosunku władz miejskich do polskiej mniejszości, nie weźmiemy udziału w Dniu Mniejszości – twierdzą zgodnie działacze. Ks. Kokotek dodaje, że korzyści materialne nie mogą tu przeważać.

W łyżbickim kole brakuje średniego pokolenia: 30-40 latków. Starsi działacze pokładają nadzieję w odradzającym się Klubie Młodych. Jego skład jest na razie kameralny – i wyłącznie męski. Czterech studentów, którzy postanowili pokonać zastój, wiedzą jednak, czego chcą – wciągnąć do pracy w Kole jeszcze młodszych od siebie kolegów. – To w dużej mierze od tych młodych zależy przyszłość Koła – mówią członkowie zarządu.

DANUTA CHLUP

Czterech młodych w Kole PZKO

Klub Młodych przy MK PZKO w Łyżbicach-Wsi jest na razie bardzo mały. Jego członkami są czterej studenci, którzy starają się pozyskać do pracy w PZKO młodszych kolegów, już w szkole podstawowej. W skład Klubu wchodzi: Krzysztof Kokotek, Adam Kolasa, Robert Josiek i Ronald Wilczek. Na spotkanie z „Głosem Ludu” stawili się prawie wszyscy. Zabrakło tylko Wilczka, który kształci się w Żylinie na pilota.

KRZYSZTOF KOKOTEK, student andragogiki na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu

Cieszę się, że starsi działacze tego Koła liczą się z nami, dobrze nam się z nimi współpracuje. Spotykamy się z dziećmi ze szkoły podstawowej, które chcemy zachęcić, by włączyły się w działalność PZKO. Chcemy im pokazać, że PZKO to nie jest nic patetycznego, gdzie się tylko siedzi ze smętnymi minami, że można się pobawić, spotykać w swoim gronie. Gramy gry, robimy taki program,

na który dzieci mają ochotę. Zobaczymy, czy ta inicjatywa, która jest dopiero w załęczku, coś da.

ADAM KOLASA, student dziennikarstwa na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu

Wstąpiłem do Koła w Łyżbicach, bo to taka rodzinna tradycja. Z Krzysztofem Kokotkiem jesteśmy kuzynami, razem działamy w Ołomuńcu w Sekcji Akademickiej „Jedność”. Nie podoba nam się, że w Trzyniecu jest coraz mniej Polaków i postanowiliśmy to zmienić. Staramy się coś z tym zrobić i stąd wzięła się nasza inicjatywa.

ROBERT JOSIEK, student maszynoznawstwa na Politechnice w Brnie

Mieszkam w Trzyniecu na Sośnie, więc zastanawiałem się, do którego koła PZKO się zapisać, ponieważ Sosna należy do Lesznej. W końcu wybrałem Łyżbice, bo choć Klub Młodych jest tu bardzo mały, kameralny, to jest tu naprawdę fajnie.

(dc)

ŁYŻBICKIE KOŁO W LICZBACH

MK PZKO w Trzyniecu-Łyżbicach-Wsi skupia 170 członków, w tym 102 kobiety i 68 mężczyzn. Najstarszy członek ma 91 lat. Wiceprezes Henryk Huczala, odpowiedzialny za sprawy personalne, zdradził nam szczegółową strukturę wiekową członków. W przedziale od 18 do 30 lat jest ich 19, od 31 do 60: 87, od 61 do 70: 32, od 71 do 80: 23 i powyżej 80.: 9.

(dc)

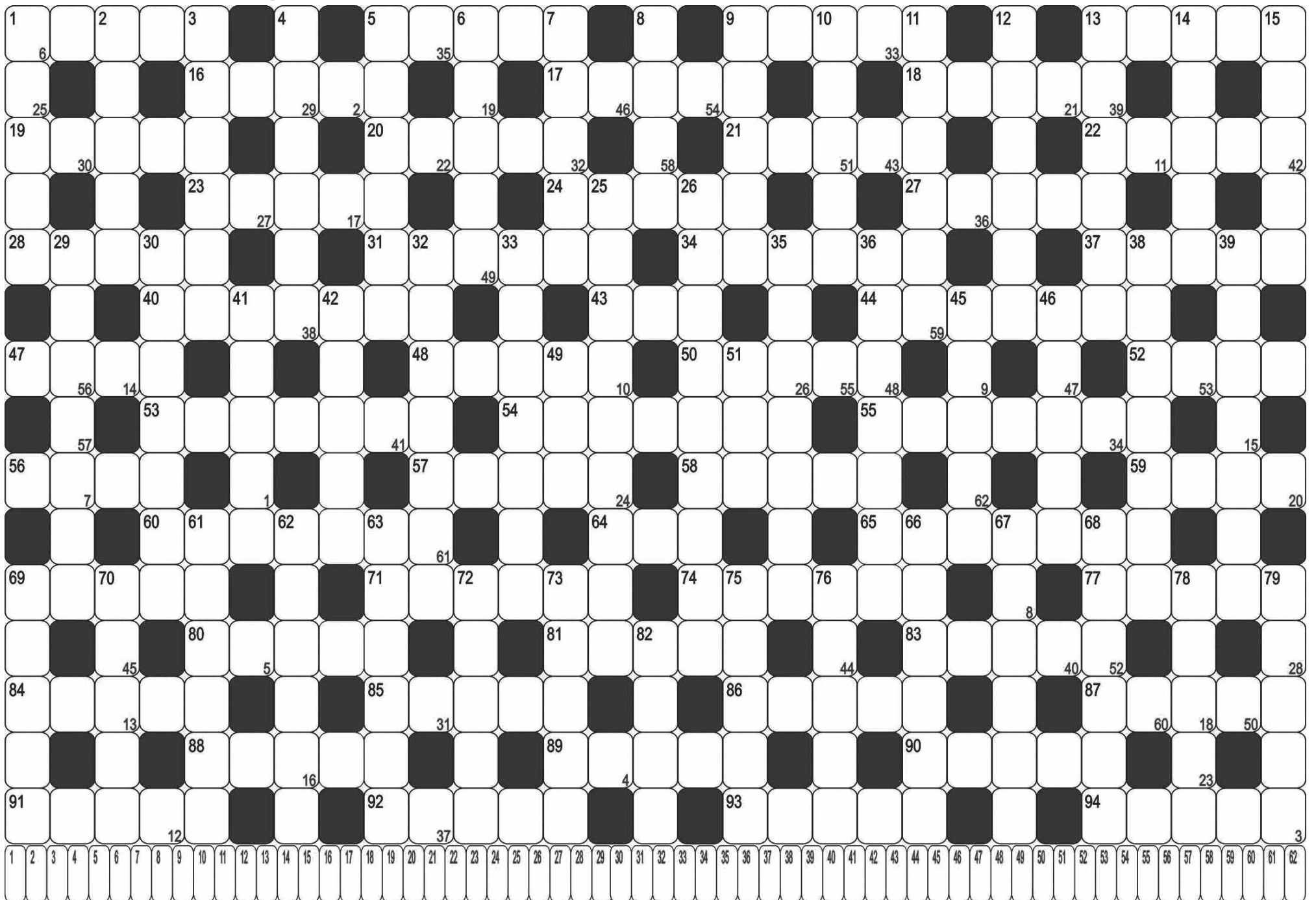


Wycieczka rowerowa do Pszczelego Miasteczka w Lesznej Górzej.

REKLAMA

Pogody ducha, zdrowia i radości oraz wszelkiego dobra z okazji Świąt Wielkanocnych życzy czytelnikom Głosu Ludu

Mariusz Zawadzki
polski kandydat na posła



POZIOMO: 1. w połowie tygodnia 5. znane wino węgierskie 9. łakomy przedmiot pożądania 13. sygnał ostrzegający przed niebezpieczeństwem 16. wytwarza wąską wiązkę promieni świetlnych 17. przepływa przez Weronę 18. gwiazdozbiór równikowy 19. ojczyzna Odysusza 20. źródło 21. miasto nad Mleczną 22. pochodzi z Abisynii 23. graniczy z Turcją 24. niejedna w talii 27. głosi wiarę w Allaha 28. krzew 31. kombinacja nart i roweru 34. dawny mieszkaniec Italii 37. najobfitszy gorący posiłek 40. tłuszcz ze śmietanki 43. ponoć szeroka jak Wisła 44. obok Jaworzynki 47. zdobi głowę dudka 48. pierwszy lodołamacz atomowy 50. główna część kolumny 52. mały

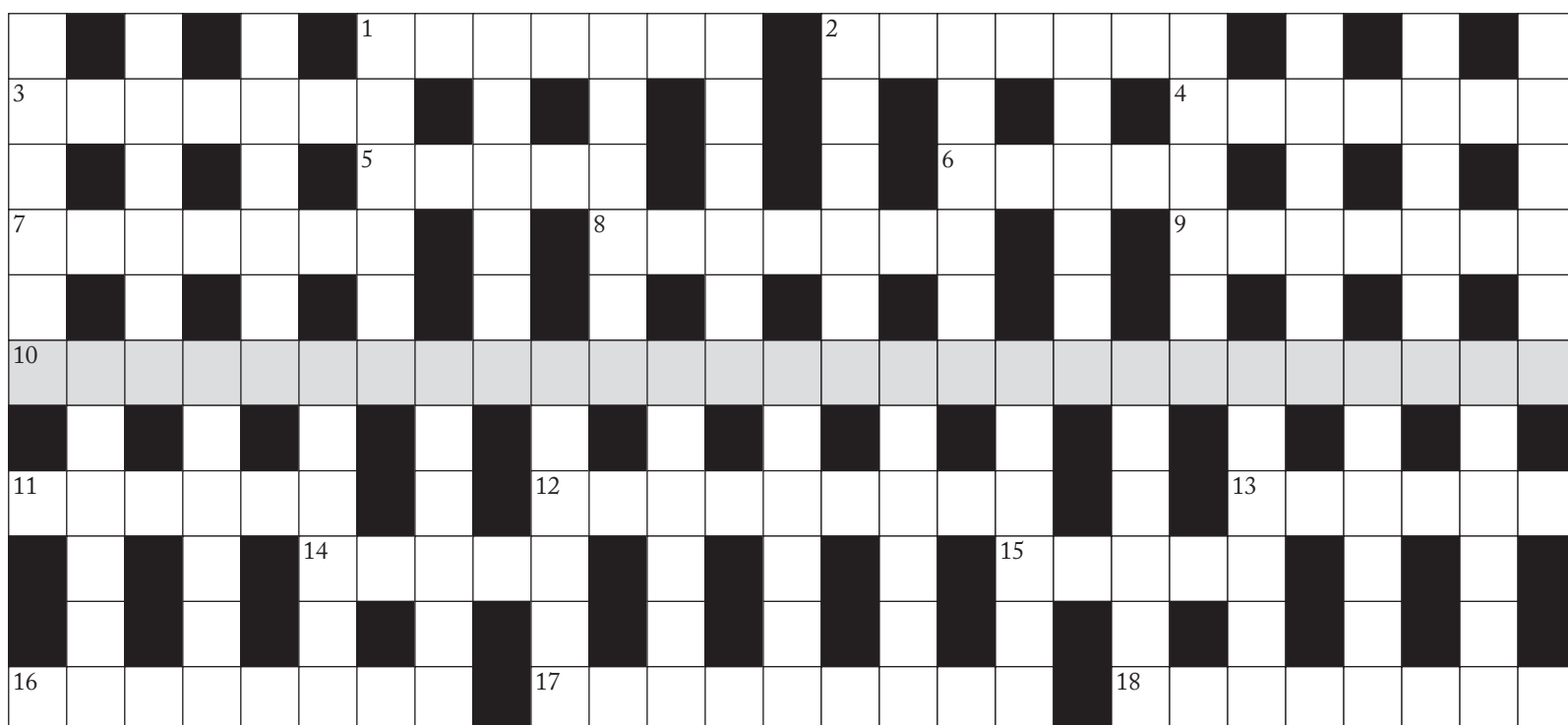
statek wodny 53. rzeka i stan w USA 54. równoboczny prostokąt 55. stolica stanu Georgia 56. siedziba ziemianina 57. dawna świątynia pogańska 58. zemsta 59. osłodzona woda z rumem na gorąco 60. imię Kmicica 64. mityczny duszek leśny 65. sposób liczenia 69. mazgaj 71. bezpieczeństwa dla chorego psychicznie 74. ryba gotowa do tarła 77. elektroda dodatnia 80. dziki pies z Australii 81. czworokątny pomnik nagrobny 83. postument 84. możnawładca na Rusi 85. srebrzystobiały lantanowiec 86. Lee, filmowy karateka 87. zbytnia pewność siebie 88. mięsny pierożek w barszczu 89. śmietanka towarzyska 90. deski do suszowania 91. zabytkowy przedmiot 92. innowierca dla

muzułmanina 93. kieliszek do spełnienia 94. z rodziny karpiowatych.

PIONOWO: 1. ciżba 2. za pługiem 3. amerykański stan kupiony od cara 4. robocza część noża 5. odgłos łamanej gałęzi 6. buty piłkarza 7. wielkanocna potrawa 8. już też jest członkiem UE 9. miara zawartości złota w stopie 10. wędrowny asceta hinduski 11. historyjka obrazkowa 12. miasto w Górach Świętokrzyskich 13. zawilec 14. dowód niewinności 15. podobny do motoroweru 25. przedpłata 26. miłośnik teatru 29. północny „czubek” Polski 30. po prostu kłopot 32. wieczorny posiłek 33. niewypłacalny dłużnik 35. coś rozpuszczone w czymś 36. śpiewający Frank 38. straszliwy nieład 39.

robot podobny do człowieka 41. przeczecze w ramce 42. straszliwy kłamacz 45. tępa strona noża 46. grupa ludów murzyńskich 49. kuzynka rokity 51. Skłodowska go odkryła 61. napis na koszulce 62. amerykańska farma 63. dba o środowisko naturalne 66. wyróżnienie sylaby w wyrazie 67. egzotyczne drzewo do produkcji nart 68. nie tylko „polskie” morze 69. może być z piasku uformowana 70. wilk z amerykańskich prerii 72. „Mała i Wielka” na Słowacji 73. kwiat jesienny 75. igrał z diabłem 76. do odnalezienia 78. dajemy go najeźdźcom 79. Antoni dla znajomych 82. mużulmański władca.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE: (Nasze przysłowie). **Opr. JO**



POZIOMO: 1. Metoda leczenia 2. Świadczenie pieniężne 3. Kłęby pyłu unoszące się w powietrzu 4. Otacza głowy świętych 5. Taniec towarzyski 6. Miasto przemysłowe w Niemczech 7. Stolica prowincji Ontario w Kanadzie 8. Dawny rycerz jazdy polskiej

9. Sąsiaduje z Orłową 10. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** 11. Obchodzone są w wigilię św. Jana 12. Sztandar 13. Wyrzeka się wszelkich uciech życia 14. Szerbiec 14. Kochanek 16. Mięso lub kotlet z przedniej, górnej tuszy wołowej lub cielęcej

(anagram wyrazu KARNOTYT) 17. Urządzenie do klepania lnu lub konopia 18. Dawny powóz 4-kołowy.

PIONOWO: (w kolejności alfabetycznej) ADONIS, AMATOR, APOLLO, ASZANT, BATORY, DOBOSZ,

ELIASZ, ISTRIA, JAGNIĘ, JUNIOR, KAKADU, KANDYZ, KLĄTWA, KUWEJT, LHOTSE, LUCJAN, ŁASKUN, ODWAGA, OLIBAN, OSNOWA, PĄCZEK, PROROK, SKUTER SREBRO, SZEREG, ZAIMEK, ZWÓJKI. (taj)

Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 27 marca:

Poziamo: 1. NUKLEON 6. OBWÓDKA 10. ONYKS 11. STARZEC 12. TORNADO 13. HONOR 14. PAZUCHA 18. ZOSTERA 22. ALFABET 25. WYWIAD 26. LIR 27. MAŁYSZ 28. ECO 30. ARA 32. TADEUSZ KOMOROWSKI 39. ASTAT 40. AFELIUM 41. URSYNÓW 42. AKSON 43. TELSTAR 47. DONATOR 51. ZAHAMOWANIE 54. REDA 55. APO 56. ROLA 57. BIGOT 58. LLANO 59. FAUL 60. NET 61. BUDA 62. OKAPI 63. ERIDU 64. STAN 65. AKR 66. SUKA.

Pionowo: 1. NASYP 2. KLACZ 3. ERZAC 4. NOCHAL 5. HYUNDAI 6. OSTRZE 7. WIRUS 8. DRAKE 9. AGORA 15. ADYGA 16. UDINE 17. HADES 19. OTMAR 20. TUŁÓW 21. RYSIK 23. FLOKS 24. BRAMA 29. CZAMARA 31. ROTUNDA 32. TRAKT 33. DIETL 34. UNISTA 35. OTOSKOP 36. ORSINI 37. SENAT 38. INWAR 44. ELEGANT 45. SZABLON 46. AHAGGAR 48. ONTARIO 49. AEROBUS 50. ODLUDEK 52. MATNIA 53. WOLTER.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka **Anny Mieszkowskiej „Była sobie piosenka”**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 9. 4. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie ostatniej krzyżówki otrzymuje **Janina Walach** z Wędryni.

Karwiniacy już chłodzą szampana

Już tylko jeden krok dzieli piłkarzy ręcznych Banika Karwina od awansu do finału Złoty Kubek Ekstraligi. Podopieczni trenera Jozefa Hantáka w półfinałach prowadzą z Dukłą Praga 2:0 i w „lany poniedziałek” mogą w Pradze ostatecznie przesądzić o losach tej serii.

Karwiniacy oba mecze wygrali dosyć łatwo – 29:26 w pierwszym meczu w Pradze i 32:23 w karwińskiej hali. Blisko awansu do finału są też gracze Zubrzy, którzy w pojedynku z Hranicami prowadzą równie gładko 2:0. Wszystko wskazuje więc na to, że powtórzy się scenariusz z ubiegłego sezonu. Wtedy Banik w finale pokonał Zubrzy w trzech meczach, sięgając po jedenasty złoty medal ekstraligi. – Teraz też wszystko mamy w swoich rękach, ale uwaga, Dukla na pewno nie odda poniedziałkowego meczu bez walki – powiedział trener Banika Karwina, Jozef Hanták. Spotkanie w Pradze rozpoczyna się o godz. 10.30, bezpośrednią transmisję można obejrzeć w kanale CT4 Sport.

Głupio by było myśleć wybiegać już do finału, kiedy przed Banikiem jeszcze trzeci mecz z Dukłą. Podopieczni trenera Pavla Pauzy w karwińskiej hali pokazali się z kiepskiej strony, ale u siebie są mocni. Lider fazy zasadniczej tegoroczny sezon podporządkował jednemu celowi – zdobyciu trzeciego mistrzowskiego tytułu w ekstralidze. – Apetyty przed playoffs były duże, ale potwierdziło się, iż Banik jest ciężkim orzechem do zgryzienia – stwierdził rozczarowany Pavel Pauza, który po przegranym meczu w Karwinie o mało nie stracił głosu. Zachrypnięty szkoleniowiec Dukli przyznał, że przy stanie 28:21 dla gospodarzy nie czuł się na ławce najlepiej. – Wszystkie plany taktyczne, nasze założenia przedmeczowe runęły jak domek z kart – poskarżył się Pauza. – Jeszcze pięć minut przed rozpoczęciem spotkania mieliśmy pomysł na rywala, ale na parkiecie było inaczej. Zapanował chaos, nie nam nie wychodziło. A Karwina? Zagrała świetnie, we wszystkich elementach górowała nad nami.



Tygrysim skokiem popisuje się obrotowy Banika Karwina, Alexandr Ivanov.

KARWINA - DUKLA 32:23

Do przerwy: 16:14. Karwina: Mrkva, Lefan – Pavliček 3, Vančo 1, Farář, Sliwka 2/1, Heinz, Faith 1, Hanták 2, Šulc 7/1, Kružík 1, Mrózek 1, Petrovský 7, Ivanov 6. Dukla: Rangl, Petržala – Král 3, Horák 5, Weigner, Polášek 4, Mráz, Piskač 4, Kotrč, Rams 1, Kastner, Škvařil 1, Lehocký 2, Brabec 3/2.

Trener Banika postawił na sprawdzonych zawodników, bo w półfinałach liczy się głównie doświadczenie. Na parkiecie zabrakło więc ponownie dwóch młodych polskich szczyptornistów – Michała Bałwasa i Krzysztofa Łyżwy. Gospodarze zagraли jeszcze o klasę lepiej, aniżeli w pierwszym pojedynku w Pradze. – Wyliminowaliśmy po prostu błędy z pierwszego meczu, dobrze po raz kolejny zagrała też defensywa – powiedział nam Vojtěch Petrovský, zdobywca siedmiu bramek w środowym spotkaniu w Karwinie. Dyrygentką pałeczkę w obronie przejął w playoffs 37-letni Roman Farář, który skądinąd jeszcze w styczniu twierdził, że w Baniku skoncentruje się wyłącznie na obowiązkach kierownika zespołu. – Jego doświadczenie procentuje właśnie w takich meczach, na pewno z Romanem gramy lepiej – podkreślił Petrovský, który w fazie pucharowej odzyskał dawną strzelecką formę i jest jednym z kluczowych zawodników trenera Jozefa Hantáka. Słowacki szkoleniowiec nie lubi popełniać błędów i tego samego wymaga też od swoich podopiecznych. – Z Dukłą zgramy wręcz wzorowo, chłopcy wystrzegali się kiksov i błędów technicznych, co w dużym stopniu ułatwiło nam zadanie.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

DOBRY TRENING TEAMU RENAULT. Zawodnicy teamu Renault Robert Kubica i Witalij Pietrow podczas wczorajszych treningów przed niedzielą Grand Prix w Malezji spisali się przyzwyczajeni. Obaj kierowcy zadowoleni są z wyników uzyskanych podczas treningowych przejazdów. – To był typowy piątek, podczas którego pracowaliśmy aby przyzwycząić się do innej charakterystyki toru – powiedział Kubica. Polak tydzień temu zajął drugie miejsce w Grand Prix Australii na torze w Albert Park.

ORANGE EKSTRAKLASA. Wyniki czwartkowych spotkań 23. kolejki: Arka Gdynia – Polonia Bytom 2:2, GKS Bełchatów – Odra Wodzisław 3:0, Cracovia Kraków – Jagiellonia Białystok 0:1. Dziś i jutro rozegrane zostaną pozostałe mecze 23. kolejki. Na prowadzeniu nadal Wisła Kraków (47 pkt.), przed Lechem Poznań (43) i Legią Warszawa (42).

PROKOM ZA BURTĄ. W czwartym meczu ćwierćfinałowym koszykarskiej Euroligi zespół Asseco Prokom Gdynia przegrał we własnej hali z Olympiakosem Pireus 70:84 i co za tym idzie, pożegnał się z rozgrywkami.

TORPEDO W FAZIE PLAY DOWN. Unihokeiści Torpedo Hawierzów walczą w fazie play down o uratowanie ekstraligowej skóry. Dla utytułowanego zespołu to sytuacja nie do pozazdroszczenia. Po dwóch meczach w Hawierzowie ekipa Torpedo remisuje ze Znojmem 1:1 (5:7, 7:3), na dziś i jutro seria przenosi się na południowe Morawy.

POLSKA – NIEMCY NA OTWARCIE STADIONU NARODOWEGO. Podpisano umowę pomiędzy DFB a PZPN, na mocy której reprezentacje piłkarskie Polski i Niemiec 6 września 2011 roku rozegrają mecz towarzyski na Stadionie Narodowym w Warszawie. Będzie to inauguracja tego obiektu. Obie drużyny po raz ostatni spotkały się w trakcie finałów mistrzostw Europy 2008, kiedy to Niemcy wygrali po bramkach Lukasa Podolskiego 2:0.

NASZA OFERTA

PIĘKA NOZNA – II LIGA: Karwina – Jihlava (jutro, 16.30). **DYWIZJA:** Orłowa – Rymarzów, Mikulowice – Hawierzów (dziś, 15.30). **M. WOJEWÓDZTWA:** B. Olbrachcice – Frensztat p. R., L. Piotrowice – Frydlant, Cz. Cieszyn – P. Polom, Hradec n. M. – Bogumin (dziś, 15.30). **IA KLASA:** Stonawa – Libhošť (dziś, 10.00, sztuczna murawa w Orłowej), Lutynia Dolna – Stara Biela, Brusperk – Sucha Górna (dziś, 15.30), Bystrzyca – Herzmanice, Janowice – Šmířowice, Vlčovice – Děčimorowice (jutro, 15.30). **IB KLASA:** Mosty – Gnojnik, Karwina B – Oldřichovice (dziś, 15.30), Nydek – I. Piotrowice, Gródek – Dobra, Niebory – Wędrzynia, Jablonek – Sedlitz (jutro, 15.30). **MP KARWIŃSKIEGO:** Sj Pietwałd – Żuków Górny, Dąbrowa – F. Orłowa, Sj Rychwałd – Zabłocie, Bogumin B – Tj Pietwałd (dziś, 15.30), ČSAD Hawierzów – Cierlicko (jutro, 16.00, sztuczna murawa w Olbrachcicach), G. Błędowice – Wierzniowice (jutro, 15.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Piosek – Palkowice, Bukowiec – Dobratice, Metyłowice – Nawsie (jutro, 15.30).

Awantura o honory dla Małysza

O Wiśle znów jest głośno. I znów za sprawą Adama Małysza. Tyle, że tym razem miasto nie cieszy się z rozgłosu. Dlaczego?

Na ostatnią sesję Rady Miejskiej trafił wniosek Stowarzyszenia Przyjaciół Miasta Wisły „Imko Wiselka”, aby dwukrotnemu wicemistrzowi olimpijskiemu z Vancouver nadać tytuł honorowego obywatela. Radni wniosek jednak... odrzucili i zaczęła się awantura.

Radni, podejmując decyzję, oparli się na uchwale z 2004 roku, zgodnie z którą tytuł honorowego mieszkańca może być nadany tylko osobom, które nie mieszkają w Wiśle. – Adam Małysz urodził się w Wiśle, tutaj mieszka i wszyscy bardzo chcemy, aby nadal pozostał faktycznym, a nie tylko honorowym mieszkańcem naszego miasta – poinformował Tomasz Bujok, przewodniczący Rady Miejskiej Wisły.

Radni mają za złe Pawłowi Brągielowi, przewodniczącemu „Imko Wiselka”, że wniosek złożył. – Zrobił antyreklamę Wiśle. Wiedział, że wniosek zostanie odrzucony, a mimo to go złożył. Dlaczego to zrobił? Liczył na rozgłos. Chce startować na burmistrza, a Tomasz Bujok i burmistrz Andrzej Molin to jego kontrkandydaci – tłumaczy nam wiślanin,

który zna kulisy sprawy. Po całym zamieszaniu z Małyszem nie zgadza się na ujawnienie nazwiska.

Co na to Brągiel? – Wniosek został złożony po konsultacji z blisko 100 wiślanami. W uchwale z 2004 roku nie ma zapisu, że nie można przyznać takiego tytułu mieszkańcowi Wisły. Wniosek zawierał również propozycję nadania tytułu honorowego mieszkańca. Nie wiem czy się do tego odniosono, gdyż odpowiedzi jeszcze nie dostałem, a gdy zwróciłem się z prośbą o możliwość odsłuchania nagrania z sesji, odmówiono mi. Wniosek został rozpatrzony, sprawa dla mnie jest zakończona. Natomiast mieszkańcy powinni też wiedzieć, że na sesji z dyskusji nad wnioskiem zrobiono dyskusję nad moją osobą. Myślę, że części radnych zabrakło argumentów, a gdy tego brakuje, zaczyna się atakować personalnie i tak się stało – wytłumaczył Paweł Brągiel.

Wisła już wielokrotnie oddawała honory swojemu słynnemu mieszkańcowi. – Adam Małysz jako jedyny otrzymał złotą statuetkę „Źródło Wisły”, najwyższą nagrodą miasta. Jako pierwszy otrzymał tablicę w wiślańskiej alei gwiazd sportu. Skocznia w Malince nosi imię skoczka. Wkrótce będzie również skwer Ma-

łysza. Żadne inne miasto nie uhonorowało Adama Małysza tak jak jego rodzina Wisła – powiedział Łukasz Bielski, który w Urzędzie Miejskim w Wiśle odpowiada za kontakty z mediami.

– Adam Małysz zasłużył się dla Wisły jak nikt inny – mamy tego świadomość – powiedział Tomasz Bujok. Z Małyszem nie udało się nam skontaktować. Aktualnie przebywa na urlopie w austriackich Alpach. Po powrocie z wypoczynku ma się spotkać z burmistrzem Andrzejem Molinem, aby omówić szczegóły czerwcowej imprezy, której będzie głównym bohaterem. Impreza ma być podziękowaniem Wisły dla Małysza za jego olimpijskie sukcesy.

Wisła ma pięciu honorowych obywateli. Jako pierwszy tytuł otrzymał w 1931 roku Ignacy Mościcki, prezydent RP. Potem honorowano: przedwojennego wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego, twórcę zespołu „Śląsk” prof. Stanisława Hadynę oraz prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. W grudniu ub. roku tytuł odebrał prof. Jerzy Buzek. (gc)



Adam Małysz

Fot. WOJCIECH TRZCIONKA